Rok III. Nr. 38.

Ogłoszenia wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą od wiersza drobnego (petit) po 8 centów, za każde następne „ 5 „ i należytość stęplową 30 „ za każdorazowe umieszczenie.

AFISZ TEATRALNY.

Rok 1873.

Wychodzi w Krakowie 4 razy w tygodniu w dniu przedstawienia teatralnego. Cena prenumeraty miesięcznie 50 c. Numer pojedynczy kosztuje 5 c. Prenumeratę przyjmują: Administracya *Czasu*, przy ulicy Różannej Nr. 413 i Kasa Teatralna.

Kraków 6 grudnia.

Jutro **Orfeusz w piekle** komiczna operetka Offenbacha W abonamencie.

— Chorzy panie Hoffmann, Terenkoczy i Kwiecińska.

— Odbyła się pierwsza próba sceniczna we środę z *Rozen Müller i Finke*, pięcioaktowej komedyi, przełożonej z niemieckiego dla sceny krakowskiej przez p. Chęcińskiego, a grywanej na wszystkich znaczniejszych scenach niemieckich. Komedya ta ma się ukazać w przyszłą sobotę. Główne role kobiece, wybornie nakreślone odegrają pani Siennicka i Urbanowicz. W rolach męzkich, które są nacechowane prawdziwą komicznością wystąpi znaczna część personalu męzkiego. Dwie główne role odegrają pp. Eker i Szymański

— Dyrekcya postarała się o jedno-aktową komedyę z francuzkiego *Biały gwoździk*, która w tych czasach z powodzeniem wystawioną została na scenie warszawskiej.

— Wczoraj na dochód towarzystwa wzajemnej pomocy p. Adam Bełcikowski miał odczyt o *Księciu Niezłomnym* Calderona. P. Rychter reżyser naszej sceny, odczytał zaś wybitniejsze ustępy w przepysznem tłumaczeniu Słowackiego.

— Dzienniki doniosły o zarządzeniu w mieście egzekucyj podatków. Z naszej strony możemy dodać, że podobne egzekucye zarządzone zostały z bezwzględnością tak u dyrektora teatru jak u kilku artystów naszej sceny, nietylko że z bezwzględnością, ale także niesłusznie, pokazało się bowiem po sprawdzeniu, że palet egzekucyjny był niedokładnie redagowany. Przy tej sposobności, nadmieniamy, że od pewnego czasu teatr stał się szczególnym przedmiotem prześladowań Magistratu. Szereg ich stopniowo podamy do wiadomości publicznej, a niektóre zadziwią czytelników, przypominając rządy moskiewskie.

— Operetka rozpoczęła naukę narodowej opery *Wiśliczanki* z muzyką Elsnera z librettem Dmuszewskiego.

— Z powodu zapytań o gościnne występy w teatrze krakowskiem; winniśmy przypomnieć iż wedle przyjętej w nim zasady czas od 1 maja do 1 września przeznaczony jest na gościnne występy; poza nim Dyrekcya nie może robić dla nikogo wyjątków, pomimo najlepszej chęci, już dlatego że jak np. w bieżącym roku opierając się na powyższej zasadzie odmówiła wielu artystom występów przed 1 maja; słusznie więc mogliby oni poczytać jej za złe, odmienne z innemi postępowanie i nie przybyć po 1 maja. Zasada zaś ta przyjętą została z ważnych powodów, które obszernie dawniej przedstawiliśmy, a które zaiste są związane tak z finansowemi jak artystycznemi stosunkami naszego teatru.

— W *Gymnas* Dumas odniósł wielki tryumf. Najnowsza jego sztuka *Monsieur Alphonse* wielkiem cieszy się powodzeniem i zajmuje się nią nawet poważna krytyka. Główną rolę kobiecą z powodu słabości znakomitej panny Deselé, gra panna Pierson. Dyrekcya naszego teatru już poczyniła kroki aby otrzymać tę sztukę.

ECHA.

Boieldieu, sławny kompozytor *Białej damy* miał wolny w tęp do wszystkich teatrów paryzkich. Ale jenialny mistrz bardzo rzadko korzystał z tego przywileju. Pewnego wieczora przyszło mu jednak na myśl zajrzeć do Wodewilu, gdzie od czasu, odkąd miał prawo wolnego wstępu, nie był ani razu.

Przystępuje więc śmiało do kasyera i wymienia mu swoje nazwisko. Kasyer spojrzał na niego zdziwionym wzrokiem i kazał mu jeszcze raz powtórzyć swoje nazwisko, a w końcu rzekł, wstrząsając głową: „To być nie może".

— „Co być nie może?" — odpowie Boieldieu.

— „Że pan jesteś Boieldieu, bo ten przychodzi tu codzień i w tej chwili zajął znów swoje miejsce".

— „A to miła niespodzianka!" — pomyślał Boieldieu — „radbym bardzo poznać tego jegomości, który tak śmiało nadużywa mego nazwiska i korzysta z mego miejsca".

Ale że artysta robił te uwagi pocichu, więc kasyer rzekł dalej głośno: „Jeśli pan chcesz, możemy dójść do niego i dowiemy się zaraz, kto jest w istocie Boieldieu".

— „Ja też niczego innego niepragnę" — odrzekł kompozytor.

Jakoż udano się do orkierstry w towarzystwie jednego z urzędników teatralnych, ale w ciągu tej krótkiej drogi wzruszyło go sumienie.

— „Mój Boże!" — myślał sobie — „tam pewno siedzi jakiś biedak, który od kilku lat używa spokojnie tej przyjemności. Mnie zaś sprowadza tu dziś kaprys, i kto wie czy kiedy znowu zajrzę do tego teatru. Godziż się pozbawiać go tego szczęścia? Nie, to byłoby nieszlachetnie!"

Obrócił się więc i stanął nagle.

— „Mój Panie," — rzekł do swego towarzysza, „ja nie chcę już widzieć tego pana, i wyznam panu prawdę; On jest w istocie Boieldieu, ów sławny kompozytor, ale ja jestem jego bratem, i sądziłem że wspólne nazwisko nadaje mi prawo zająć tu jego miejsce."

— „To miejsce przysłuża tylko kompozytorowi, a zresztą nikomu więcej z jego rodziny."

— „Kiedy tak, to ja zapłacę za moje miejsce."

— „Bardzo dobrze, a ja panu dam miejsce obok pańskiego brata."

— „O, nie, nie; i tego nie chcę, my gniewamy się z sobą i toby mu przeszkadzało, gdyby mnie widział. Posadź mnie pan z daleka od niego i powiedz mu jutro, uważaj pan dobrze — jutro, że jego brat był tutaj, że nie chciał mu przeszkadzać, i że już nigdy więcej nie będzie mu natrętnym".

Potem zapłacił Boieldieu za swoje krzesło nigdy więcej nie przyszedł już do Wodewilu.

W wielkiej operze w Paryżu jednego wieczora teatr był przepełniony. Dawano operę Meyerbeera *Pielgrzymka do Ploermel.* Wszystkie loże były zajęte; jedna tylko w kącie, w półcieniu, była próżna. Kilku mężczyzn z parteru pospieszyło do lóżmeistra żądając, aby im otworzył.

— Już zajęta — odpowiedziało pięciu panów w niej siedzi. Jak niepyszni powrócili na parter wnosząc, że podczas ich wejścia lożę zajęto. Ale jakież było ich zdziwienie, gdy ujrzeli znowu lożę próżną. Chcieli już podnieść się ze swych miejsc i przypuścić powtórny atak do lóżmeistra, gdy nagle z głębi tajemniczej loży wysunęła się ręka przystrojona w paliową rękawiczkę a za nią ukazała się druga i trzecia. Ręce te uzbrojone w białe binokle poruszały się automatycznie. Cały parter ze zdumieniem spoglądał na to widowisko. W tem podnosi się kurtyna. Morze światła rozlewa się na około i oświeca teatr cały. Wszyscy spoglądają nie na scenę, lecz w lożę zaczarowaną. I cóż widzą? Oto pięciu, czarno ubranych.... murzynów.

Piękny wiersz niniejszy, przesnaczony był na uroczystość 2 grudnia, i miał być wygłoszony przez Cześnika ze „Zemsty." Nadszedł jednak za późno. Chcąc go dać poznać publiczności ogłaszamy go w naszem piśmie:

CZEŚNIK (mówi.)

Z ram sztuki, która polskiej komedyi koroną
W dzisiejszy uroczysty dzień mi pozwolono
Wyjść i słowo Waszmościom powiedzieć zebranym.
Cześnik hardy przed ludźmi, a korny przed Panem,
Z sercem miękkiem a przecie płonącem jak żary,
Ten sam, co gromił kiedyś Turki i Tatary,
Ten sam, co się za Polskę w ukraińskim Barze
Pisał i przez stólecia chodził z cnotą w parze
Polską, szlachcic gorączka, krew z krwi i kość z kości
Polskiej, palnie oracyę z desek do Waszmości.

Lecz czekając oracyi niechciejcie panowie
Takiej, jaką piszą, co im order w głowie
Toć elektorom królów jakoś niewypada:
Zatknęłoby coś w piersiach i poszłaby swada!
Wolę-ć, Pan tego godny, co dziś w mieście czczony
Wypalić szczeczą prawdę, jak'im nauczony.

Ciężkie losy, o w kornej wyznać przyjdzie skrusze
Na polskie łany, polskie zesłał Bóg kontusze
Trzeszczą starego domu gościnnego ściany,
Szaleją burze światem polskim i tumany,
Twardo nam, ciężar dumny kark niegdyś ugina
Smutna ojca, nikt doli nieprzewidzi syna!
Wszystkiemu co nam święte zagraża zagłada
Biada! woła nam chwila, jutro woła: biada!

A jednak Bóg, co nigdy nieopuszcza z pieczy
Patrzcie w tym kącie ziemi dziwne stwarza rzeczy!
Patrzcie, młodzieży waszej otwarte świątynie
Wiedzy, co ojczystego zdrojem słowa płynie!
Patrzcie! ręka przychylna odnawia budowy
Ktoremi Kraków zdobił cny ród Jagiełłowy,
Patrzcie! dana wam wolność, uczuć, myśli, mowy,
Pracy, byście wyrośli w ród jędrny i zdrowy,
Byście u fundamentów, ciągłej pracy czynem
Okazali, że Polak nie anarchii synem!
Dano wam i cześć Temu, co dał tak obficie
Cześć Temu, co uwierzył w narodowe życie!
Cześć Mu cześć Mu! i miłość, ta wielka, ta szczera,
Która w piersi Polaka nigdy nie umiera,
Jeśli na drodze swojej, co cierniem usłana
Spotka szlachetną rękę, Pomazańca Pana
Z pod płaszcza Majestatu wspaniale wzniesioną,
Błogosławiącą ludy, więc błogosławioną!

Cześć Mu, cześć Mu! miłość! i nietylko słowem:
Ziemia, gdzie rzucił ziarno niechaj niejałowem
Gruntem będzie, w obfity niechaj plon porasta,
Zgodą sioła, bogactwem i pracą niech miasta
Kwitną, niechaj nauka czystym płynie zdrojem
W kraju pod Jego berła pieczą i pokojem!
Kiedy gdzieindziej w zawrót pędzi ludzka pycha:
Nam, gdy po licznych klęskach pokój się uśmiecha
Niech danem będzie, Austryi niechaj będzie danem
Być siłą chrześciańską pod chrześciańskim panem!

Bóg Mu szczęść! Na koronie Habsburgów prastarej
Świeci krzyż Chrystusowy, symbol naszej wiary,
Sprawiedliwości znamię, co równe ramiona
W świat wyciąga, aż świata będzie wymierzona.
Krzyż, który w ręku dzierżąc cne Habsburgów panię
Przy królach naszych kładły się na wieczne spanie
W grobach wawelskiej skały, modły ostatniemi
Błogosławiąc przybranej za Ojczyznę ziemi!
Czego my broniliśmy, dotąd krzyż ten broni,
Na ten krzyż nie ma mocy, ludzkiej nie ma dłoni!
On kazał dłoń podawać nieszczęśliwym świata,
On spłata ludzi sercem i wdzięcznością splata.
Z miłości stwarza siły i siłą miłości
Zwalcza ciemność aż drogę otworzy przyszłości!
Z nim, za nim w chmurne jutro rzućmy nasze nawy:
Bóg bronić będzie Pana, dobrej bronić sprawy!

Redaktor odpowiedzialny *Anastazy Mostolski*. W drukarni L. Paszkowskiego w Krakowie. Rządca Drukarni *Józef Łakociński*.



Abonament Nr. 3. Nr. porządkowy 38.

TEATR KRAKOWSKI.

W Sobotę dnia 6go Grudnia 1873 r.

Komedya w 5 aktach Szekspira, tłumaczenie p. Stanisława Koźmiana z Poznania. — Uwertura oraz muzyka do scen fantastycznych Mendelsohna Bartholdy, wykonaną będzie przez orkiestrę wojskową pod kierownictwem p. K. Hoffmana. Na rozpoczęcie Uwertura, po 3im akcie marsz weselny:

SEN NOCY LETNIEJ

OSOBY:

Tezeusz, książę Aten — — Pan Siennicki.
Egeusz, ojciec Hermii — — Pan Ładnowski.
Lyzander, Demetryusz, zakochani w Hermii — Pan Dłużewski. Pan Wardzyński.
Filostrat, mistrz ceremonii na dworze Tezeusza — — Pan Źródelski.
Pigwa, cieśla — — — — Pan Bogucki.
Spój, stolarz — — — — Pan Siedlecki.
Spodek, tkacz — — — — Pan Błoński.
Dudka, miechownik — — — Pan Roger.
Ryjek, kotlarz — — — — Pan Eker.
Głodniak, krawiec — — — Pan Glikson.
Prolog — — — — Pan Nowakowski.
Hipolita, królowa Amazonek, zaręczona z Tezeuszem — — Panna Wojnowska.
Hermia, córka Egeusza, zakochana w Lyzandrze — — Panna Piotrowska.
Helena, zakochana w Demetryuszu Panna May.

OSOBY FANTASTYCZNE:

Tytania, królowa wieszczek — Pani Siennicka.
Puk, albo Robin Dobry-druch — Panna Urbanowicz.
Ciemka, Pajęczynka, wieszczki — — Pani Bauman. Panna Jeleniewska.
Gorczyczka, Groszek, wieszczki — — Panna Wyszowska. Panna Ekel.
Oberon, król wieszczków — Pan Terenkoczy.

Scena w Atenach, oraz w pobliskim gaju.

Cena miejsc zwyczajna. — Początek o godzinie siódmej.